

ON JEST MOIM TATĄ MAGDA KWIECIEN

Zostałam wychowana w domu, w którym temat wiary i Boga w ogóle nie występował. Rodzice posyłali mnie na religię do parafii, przystąpiłam do Pierwszej Komunii i Bierzmowania, ze względu na to, że związane z tym „papiery” mogą mi się w życiu przydać. Doświadczenia te jednak w żaden sposób nie przybliżyły mnie do Boga, tak że jako wchodząca w świat nastolatka byłam nadal osobą całkowicie niewierzącą. Bóg kojarzył mi się z systemem kościoła instytucjonalnego, z katechizmem i rytuałami, które dla mnie były ciekawą ale nic nie znaczącą egzotyką.

Pod koniec podstawówki i w liceum, poszukując rozwiązania problemu samotności i szukając akceptacji zaczęłam wdawać się w „złe towarzystwo”. Najpierw zaczęłam palić papierosy, potem chodzić na „imprezy”, na których cała zabawa polegała na tym, żeby się upić i oddawać przyjemnościom seksualnym. Z powodu moich znajomych miałam coraz więcej problemów w domu, a konflikty i oddzielenie od rodziców raniły mnie, ważniejsze było jednak to, że gdzieś należałam, że nie byłam sama. Towarzystwo było fatalne, ale było to wszystko co miałam, i nie chciałam tego stracić.

W trakcie nauki w liceum Bóg pukał już do drzwi mojego serca. Do mojej klasy chodziła koleżanka z „Oazy”, osoba o szczerzej i dziecięcej wierze, która wszystkim wokół opowiadała o Bogu i swoich doświadczeniach wiary. Wszyscy się z niej śmieli, a na jej zaproszenia na różnego typu spotkania modlitewne odpowiadali uprzejmie acz odmownie. Ja też wiele razy mówiłam jej, że „zastanowię się” czy przyjdę, choć wiedziałam z góry, że tego nie zrobię. W głębi serca zazdrościłam jej, widząc, że jej wiara daje jej pokój i wolność od lęków, które ja przeżywałam – lęku przed samotnością, przed odrzuceniem, przed porażką, przed śmiercią. Zazdrościłam jej, ale wydawało mi się, że ja się nie nadaję do tego by wierzyć. Wiara w Boga wydawała mi się taka naiwna, oklepana i przestarzała. Czułam się na to „za mądra”, zbyt „światła”. Wolałam układać sobie w głowie teorie na temat „Wszechumysłu” i różnych dziwnych kosmicznych energii.

Około Bierzmowania, mojej wierzącej koleżance udało się wreszcie namówić mnie na dwa spotkania – jedno duże spotkanie modlitewne, drugie małe, na którym omawiane były cztery Prawa Duchowego Życia. Dowiedziałam się tam, że Bóg mnie kocha, że od Jego miłości oddziela mnie mój grzech i że jedynym sposobem, żeby usunąć tę przeszkodę jest przyjąć Jezusa Chrystusa jako mojego Zbawiciela – umarł On bowiem po to, aby zapłacić cenę za mój grzech. Wyznałam wtedy, że przyjmuję od Niego dar, którym jest zbawienie i uznaję Go za mojego Pana. Wtedy jednak moje zaangażowanie w wiarę na tym się skończyło. Potrzeba akceptacji przez towarzystwo i przyjemności świata pociągały mnie bardziej. Na kilka lat pograżałam się w grzechu o wiele bardziej niż wcześniej. Przynajmniej raz w tygodniu przychodziłam do domu pijana. Jeśli gdzieś w pobliżu było włamanie do samochodu lub piwnicy – u moich kolegów z „paczki” następnego dnia była rewizja. Straciłam dziewictwo. Zaczęłam wywoływać duchy i „bawić się w okultyzm. Miałam coraz większe wyrzuty sumienia, byłam coraz bardziej zgorzkniała i coraz bardziej bałam się samotności i braku akceptacji – jedynym wyjściem, które widziałam było jednak coraz mocniejsze związanie się z moim „towarzystwem”.

Rok po maturze, kiedy miałam 18 i pół roku, umarła moja babcia. Rodzice z młodszym bratem pojechali do miasteczka gdzie mieszkała, żeby załatwić sprawy związane z

pogrzebem. Zostałam sama w domu na dwa dni. Miałam zamiar zaprosić koleżanki z klasy na kulturalną lampkę wina, bo kolegów z podwórka jednak bałam się zaprosić na „wolną chatę”. Ci się jednak dowiedzieli i sytuacja wkrótce wymknęła mi się spod kontroli. Około trzeciej nad ranem zostałam sama w kompletnie zdemolowanym domu. „Koledzy” włamali się do zamkniętego na klucz barku taty i wypili wszystkie „Pewexowskie” alkohole mojego taty. Miejscami były pozrywane tapety. Wywietrzniki w łazience i toalecie były powybijane, a kłamki kręciły się w kółko. Wszędzie były powypalane dziury od papierosów, a w powietrzu unosił się zapach tytoniu, alkoholu i wymiocin. Sprzątałam do dziesiątej, mało to jednak dało. Dom i tak wyglądał jak pobojuwisko.

Kiedy wrócili rodzice tata powiedział do mnie tylko jedno słowo: „Idiotka” i przestał się do mnie odzywać. Mama powiedziała, żebym traktowała dom jako hotel, skoro sobie życzę, ale że oni mnie już nie uznają za swoje dziecko. I też zaczęła traktować mnie jak powietrze. Spotkało mnie to, czego bałam się najbardziej – zostałam całkiem, ale to całkiem sama. O powrocie do kolegów nie było już mowy, po tym co się stało, a i rodziców zraziłam do siebie już całkowicie.

Akurat była wtedy niedziela. W niedzielę zwykle wychodziłam z domu tak jakbym szła na Mszę, a szłam do kawiarni na lampkę wina ze znajomymi. Tego dnia nie było znajomych, nie było pieniędzy na wino a na dworze padał deszcz. Żeby uniknąć zmoknięcia weszłam do kościoła. Nie szukałam jednak ratunku u Boga, a jeśli dopuszczałam do siebie myśl, że On istnieje, to już raczej Go nienawidziłam za to co mi zrobił. Stałam z tyłu i nawet nie dostosowywałam mojego zachowania do innych. Nie słyszałam ani jednego słowa. Bóg jednak nie potrzebował wtedy słów i nie robił sobie nic z mojej nienawiści. Tuż przed wyjściem nagle opadło mnie głębokie i niczym nie wytłumaczone przekonanie, że wszystko będzie dobrze. Poczułam, że ktoś się mną opiekuje i że dodaje mi siłę i nadziei. Poczułam się tak bezpiecznie i spokojnie jak nigdy wcześniej w życiu. Przed chwilą jeszcze w nic nie wierzyłam, marzyłam o śmierci i nienawidziłam Boga. Teraz nic nie mogło zachwiać mojej pewności, że nic mi nie grozi. Wiedziałam też, że muszę wrócić w to miejsce. Akurat ogłaszano, że zaczynają się rekolekcje, więc zaczęłam na nie chodzić.

Mama nie wierzyła mi, że chodzę na rekolekcje i drwiła ze mnie: „Akurat rekolekcje! I tak wiem, że idziesz obalać wińsko za winklem ze swoimi kolegami. Idź mi z oczu!” Nic nie było w stanie mnie zrazić. Latałam do kościoła, a w domu z zapalem wykonywałam bez prośzenia najgorsze i najbardziej niechciane roboty. Mówiłam z miłością do pleców mamy, choć ona w ogóle udawała, że mnie nie słyszy. Dopiero jak poprosiłam ją o ubrania na zbiórkę dla domu dziecka, mamę to nieco zdziwiło. I tak stopniowo lody zaczęły topnieć i rodzice zaczęli nabierać do mnie zaufania. Ale mój duch nie doznał pociechy dopiero wtedy, gdy zaczęły zmieniać się okoliczności. To okoliczności zaczęły się zmieniać, dlatego że Pan dotknął mojego serca i nappełnił je radością, nadzieją i miłością. Alleluja! Już nie byłam zależna od okoliczności, ale od Boga który jest miłością! Jaka wolność!

Rekolekcje, na które chodziłam nie powiedziały mi zbyt wiele o Bogu, ale pod koniec zaproszono uczestników do wspólnoty modlitewnej działającej przy parafii. Poszłam – i zostałam, już obecnie czternasty rok. Tam stopniowo Bóg wytłumaczył mi, że kiedy dałam Mu prawo do mojego życia On nie zrezygnował ze mnie i uratował mnie dając mi swojego Ducha, który wlał we mnie Jego życie. Już nie muszę się starać zmieniać i zasługiwać na Jego miłość, bo wiem, że On mnie kocha. Pragnę z całego serca zmieniać się, aby być do Niego podobna, a On sam, przez swojego Ducha leczy mnie i przemienia. To On działa. Ja nic nie mogę uczynić. Mogę tylko odpocząć w Jego ramionach jak dziecko. To On uwolnił mnie od

papierosów. To On sprawił, że nie jestem uzależniona od seksu a moje poczucie akceptacji nie zależy od tego, co o mnie myślą inni. Choćbym nie wiem jak się starała, sama bym tego nie dokonała.

Wiara przestała być dla mnie zestawem reguł. Wiara to On i Jego miłość i Jego Duch, który kieruje moim życiem mądrze i z dobrocią – tak jak wtedy na początku. 14 lat obcowania z Nim sprawiło, że chcę Go coraz więcej, bo On jest moim Tatą, najlepszym jaki jest. I On zna mnie po imieniu.

Jeśli powyższe świadectwo poruszyło Ciebie i chciałbyś dowiedzieć się czegoś więcej, proszę skontaktuj się z osobą która dała ci tę ulotkę lub:



**Zmienione Życie
Misja Pielgrzym Polska**

ul. Piotrkowska 118, Skr. Poczt. 478, 90-950 Łódź
t: 042 6306932, Kom. 698 854777, Email: biuro@pielgrzym.org

© Misja Pielgrzym 2003. Można drukować, powielać i rozdawać bezpłatnie bez dokonywania zmian na tej ulotce.